

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7,50 K., miesięcznie 2,50 K., za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h., z prze- 10 h., Wyd. popołud. 4 h., syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2,50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarzów: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Ostatnie wieści z widowni wojennych. Wojna turecka-rosyjska.

Turecka dywersja.

Praca dyplomacji niemieckiej, która od samego początku wojny pchała Turcję do konfliktu z którymkolwiek z mocarstw trójporozumienia, wydała rezultat: Turcja rozpoczęła bez dalszych formalności bombardowanie rosyjskich miast na wybrzeżach morza Czarnego. Ulegając naciskowi Berlina Turcja puściła się prosto na awanturę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa skończy się utratą Dardaneli i ostateczną likwidacją tureckiego stanu posiadania na kontynencie Europy.

Widzieliśmy, że przyjaźń Niemiec i Austro-Węgrów nie uchroniła przed niedawnym czasem Turcji ani od straty Trypolisu, ani od sroższej jeszcze klęski na samym półwyspie bałkańskim, w obu tych wojnach zawiodły również nadzieje na pomoc Mahometan indyjskich i egipskich, jest też więcej niż prawdopodobne, że Turcja i w obecnej imprezie pozostanie na swym terenie wojny pozostawiona własnym siłom. Jakie są te siły i jaki ich stosunek do sił przeciwnika?

O siłach lądowych nie podobna mówić. Tureckie etaty wojskowe są tak powikłane i niepewne, iż nie można nawet w przybliżeniu określić liczebności armji, jaką państwo otomańskie może wystawić; z drugiej strony nie wiemy, rzecz prosta, jakie siły Rosja pozostawiła do odparcia ewentualnego napaadu Turcji, której zachowanie od samego początku wojny było wahające się, a od czasu afery z „Goebenem” i „Breslau” wprost podejrzane. W każdym razie trzeba podnieść, że na lądzie Turcja graniczy z Rosją jedynie na pasie na południe od Kaukazu, bardzo jak wiadomo, z natury nieprzystępnego, a więc dającego się obronić stosunkowo małymi siłami przeciwko potężnej armji. Dowód tego najlepszy daje nam dziś Serbia, a raczej jej górzysty teren.

Operacje na innych, przyjaźniejszych terenach możliwe byłyby dla Turcji dopiero po zniszczeniu rosyjskiej floty czarnomorskiej, przedtem bowiem niepodobna marzyć o wysadzeniu znacniejszego oddziału wojsk, a cóż dopiero armji. Stosunek zaś sił morskich nie przemawia wcale na korzyść Turcji, bombardując, że flota turecka w ostatniej wojnie bałkańskiej, z wyjątkiem jednego krążownika „Hamidie” dowiodła, że jest do niczego, nie śmiała bowiem stawić czoła drobnej flocie greckiej i spędziła całą wojnę pod osłoną baterji nadbrzeżnych i min w Dardanelach. Trudno więc dziś, po 2 latach, oczekiwać od niej wydatniejszej akcji czynnej. Dwa statki niemieckie, to trochę za mało do ożywienia floty bohaterskim duchem.

Bez decydującego zaś sukcesu na morzu, jak wspomnieliśmy, Turcja nie może nawet zacząć poważnej akcji przeciw Rosji.

Nazwaliśmy krok Turcji awanturczym, jednak właśnie dlatego, że nawet w razie nadzwyczajnego powodzenia Turcja nie jest w stanie zagrozić żadnemu z życiowych centrów Rosji, nie może więc w żadnym razie odegrać poważniejszej roli w obecnej wojnie, a sprowadza na siebie oprócz Rosji zemstę Anglii i Francji, których eskadry, jak niedawno czytaliśmy, krążą u wejścia do cieśnin, a kto wie, czy teraz nie bombardują już wybrzeży Azji Mniejszej.

DWA PAROWCE ZATOPIONE.

Kiercz, 16/29 (P. A. T.) W pobliżu latarni morskiej takilskiej parowiec pasażerski Russkiego Towarzystwa „Jafta”, płynący z Kaukazu do Kierczy, natrafił na nieprzyjacielską minę, założoną przez „Goeben”. Po kilku godzinach parowiec poszedł na dno. Pasażerów i załogę ocalono. Posłany na pomoc „Jaftie” parowiec „Kazbek” natrafił na dwie miny i szybko zatonął. Zginęło trochę ludzi.

BOMBARDOWANIE TEODOZJI.

Symferopol, 17/30 (P. A. T.) Po otrzymaniu telegramu o bombardowaniu Teodozji gubernator udał się tam. Z Teodozji wielu mieszkańców z dziećmi wyjechało do sąsiedniego miastka i do Starego Krymu, gdzie gubernator zarządził rozmieszczenie przybyłych i zaopatrzenie ich w żywność. Gubernator obejrzał urządzone gmachy dwu cerkwi, warsztatów kolejowych i fabryki Stamboli. W mieście po odejściu od brzegów tureckiego krążownika nastąpił zupełny spokój. Usposobienie ludności doskonałe.

Walki we Francji i w Belgji.

Paryż, 16/29 (P. A. T.) Urzędownie komunikują: Wczoraj doznaliśmy powodzenia na kilku punktach frontu bojowego, zwłaszcza w okręgu Ypres. Na południe od Arras nic nie zaszło. Na froncie Nieuport-Dixmude, między rz. Aisne i Argonami, opanowaliśmy pewną ilość nieprzyjacielskich tranzei, przy czem ani jeden z ataków nieprzyjaciela nie miał powodzenia. W lesie Apremont posunęliśmy się naprzód.

Paryż, 17/30 (P. A. T.) Urzędownie komunikują: Według ostatnich doniesień na teatrze wojny nic większego nie zaszło.

Wojna serbska.

Białogrod, 16/29 (P. A. T.) Po północy nieprzyjaciel próbował przejść rzekę pod Białogrodem, jednakże zrezygnował z tego zamiaru, gdyż poczynił wielkie straty nieprzyjacielowi, który spieszenie cofnął się. Jednocześnie pod Obrenowiczem odbywała się walka artyleryjska. Artylerja serbska wkrótce zmusiła artylerję nieprzyjacielską do milczenia. Austriacy także i tutaj ponieśli znaczne straty.

Wojna japońsko-niemiecka.

Tokio, 16/29 (P. A. T.) Oczekują tutaj, że Japonia wnet prześle zadania poddania twierdzy Cindao i rozbrojenia w Honolulu krążownika „Geier”, który z rozmysłu przeciąga naprawę celem odciążenia części floty japońskiej.

Czifu 17/30 (P. A. T.) W 3 fortach Cindao zdemontowano działa. Ze względów strategicznych Japończycy cofnęli się z Sufango. Cindao miejscami w płomieniach; mieszkańcy schronili się w fortyfikacjach.

Niemcy i Szwecja.

Sztokholm, 16/29 (P. A. T.) Znakomity chemik Ostwald, profesor uniwersytetu lipskiego, który był niedawno w Sztokholmie jako delegat nowego stowarzyszenia propagandy niemieckiej pod nazwą „Kulturbund”, w rozmowie z dziennikarzem otwarcie oświadczył, że tajemnym celem jego misji w Szwecji było propagowanie między Szwedami idei utworzenia po skończonej wojnie pewnego rodzaju unji państw bałtyckich, w której Szwecja zajęłaby stanowisko analogiczne do stanowiska Prus w cesarstwie niemieckim.

Gazeta „Dagens Nyheter” protestuje gorąco przeciwko idei, wyrażonej przez Ostwalda. „Przyjaźni prof. Ostwalda — powiada ten dziennik — jest dla nas bardzo zaszczytna, ale jego poglądy na obecną wojnę nie znajdują nigdy wśród nas zwolenników. Co się tyczy roli, którą proponuje nam do odegrania w obecnym krwawym dramacie, nie możemy o niej nawet myśleć. Nasz Dom królewski bynajmniej nie pragnie dla siebie tronu fińlandzkiego, na którego osiągnięcie wskazuje nam delegat niemiecki. Wszystkim przytem wiadomo, że i Finlandczycy nie żywią żadnego pragnienia stać się podległymi berłu szwedzkiemu. Z daleko większym zainteresowaniem usłyszeliśmy z ust pana Ostwalda w jakiej postaci „Kulturbund” wyobraża sobie przebudowę Europy wschodniej, przynajmniej plany swoje co do Ślązka, Alzacji i Belgji. P. Ostwald nie powinien się dziwić, że pretensje niemieckie do prawa przykradania mapy świata według swego upodobania, spotykają się ze stanowczym oporem ze strony tych, którym podobne plany zagrażają”.

Wiadomości telegraficzne.

ZNIESIENIE GENERAL-GUBERNATORSTWA KIJOWSKIEGO.

Piotrogród 16/29 (P. A. T.) Reskrypt najwyższy, wydany na imię byłego general-gubernatorstwa kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, członka Rady państwa, senatora, generała-adjutanta, generała jazdy Treptowa:

„Teodorze Teodorowicz! W r. 1865 świętej pamięci dziad mój w trosce swojej o starożytny kraj ruski południowo-zachodni uznał za dobre stworzyć w celu ujednostajnienia zarządu gubernji kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej osobne general-gubernatorstwo. Od tego czasu bezustannie troski obdarzonych zapamiętaniem Cesarzkim głównych naczelników tego kraju kresowego przyczyniły się do trwałego zbliżenia kraju z rdzennymi miejscowościami cesarstwa tak, iż obecnie zadania, które były podstawą organizowania osobnego zarządu gubernji połud.-zachodni, można uważać za wykonane. Wskutek tego 30 ub. września rozkazałem znieść pomienione general-gubernatorstwo i, wyrażając należne uznanie Pańskiej gorliwości w ciągu lat sześciu działalności w zarządzie południowo-zachodniego kraju, dla zaznaczenia Swojej zupełnej łaskawości, wyrażam Panu za poświęcone owocne trudy szczerą wdzięczność.

Pozostaję dla Pana niezmiennie życzliwym.

Na oryginale własną ręką Jego Cesarzkiej Mości napisano: „i wdzięcznym — Mikołaj”.

Carskie Siolo 15 października 1914.

Piotrogród 16/29 (P. A. T.). Ogłoszono Ukaz Najwyższy o mianowaniu członka Rady państwa

gen.-adj. Trepowa pomocnikiem zwierzchniego naczelnika wydziału sanitarno-ewakuacyjnego.

SPRAWY SZKOLNE. — POMOC DLA DZIECI WOJSKOWYCH.

Piotrogród, 16/29 (P. A. T.) W wykonaniu Najwyższego rozkazu co do dalszego prowadzenia nauki rozpoczętej wśród dzieci osób, powołanych do wojska, minister oświaty uznał za właściwe przedsięwziąć na czas wojny następujące środki: Uwalniać od czesnego studentów uniwersytetów oprócz warszawskiego, instytutu Lazarewa, instytutów weterynaryjnych, uczących się w seminarjach nauczycielskich i w wyższych szkołach początkowych; zwierzchnościom uniwersytetu warszawskiego, liceum Demidowa, liceum Cesarzewicza Mikołaja, instytutu wschodniego, instytutu pedagogicznego im. Szetaputina, żeńskiego instytutu medycznego, gimnazjów męskich i żeńskich, progimnazjów i szkół realnych, — zaproponować wstrzymywanie się od uwalniania uczących się zakładów naukowych ostatniej kategorii z powodu nieopłacania czesnego.

W Pałacu Zimowym pod osobistym przewodnictwem Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny odbyło się zwyczajne posiedzenie Naczelnej Rady w sprawie opieki nad rodzinami powołanych na wojnę, a także rodzin zabitych i rannych. Na posiedzeniu byli obecni wiceprzewodniczące Rady W. Księżna Elżbieta Teodorówna i W. Księżna Olga Mikołajówna.

O GWALTY NA BUKOWINIE.

Bukareszt 16/29 (P. A. T.) Dzienniki stanowczo protestują przeciwko zaprzeczeniu misji austro-węgierskiej w sprawie gwałtów, dokonanych przez wojsko austro-węgierskie na Bukowinie. Oświadczają one, że ogłaszają zeznania, stwierdzone dokumentami, świadków naocznych, zbiegów, którzy przybyli do Bukaresztu i potwierdzających fakty dokonanych okrucieństw. Dzienniki nazywają zaprzeczenie misji kłamstwem.

NA MORZU.

Londyn 16/29 (P. A. T.) Do Lloyd'a donoszą, że statek niemiecki „Carl”, dążący z Peru z ładunkiem guano, został schwytany i przeprowadzony do Falmouth przez wojenny statek angielski.

Aleksandria, 16/29 (P. A. T.) Władze angielskie aresztowały 31 niemieckich i austriackich okrętów handlowych; załogi ich w liczbie 400 marynarzy i 90 kapitanów i poruczników wysłano do Malty.

Kopenhaga, 16/29 (P. A. T.) Według wiadomości, otrzymanych przez „Frankf. Ztg.” z Rzymu, statki francusko-angielskie przyaresztowały statek włoski, należący do sycylijsko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi, z ładunkiem miedzi i przeprowadziły go do Gibraltaru.

ZIEMIA NIEMIECKA W ROSJI.

Petersburg 16/29 (P. A. T.) Rada ministrów uchwaliała oddać ponownie pod obrady konferencji projekt, dotyczący ograniczenia własności ziemskiej Niemców w cesarstwie.

BOJKOT NIEMCÓW WE FRANCJI.

Bordeaux 15/28 (P. A. T.) Gazeta „France” radzi rządowi opublikować dane, które już rozporządza i które można jeszcze zebrać, żeby dokładnie stwierdzić, jakie stanowisko zajęły Niemcy na francuskim rynku efektów, w szczególności, jaka ilość niemieckich papierów wartościowych w portfelach banków i w rękach prywatnych jest na rachunku Niemiec. Według zdania gazety społeczeństwo i koła bankowe powinny znać rozmiary rzeczywistego udziału Niemiec w ekonomicznym życiu republiki, żeby na podstawie tych danych można było przedsięwziąć konieczne kroki.

AGITACJA NIEMIECKA W AMERYCE.

Londyn, 16/29 (P. A. T.) Wobec tego, że Towarzystwo niemieckiego biura prasowego w Nowym Jorku, które miało na celu wywołać w Ameryce wrogi nastrój przeciw Anglikom, doznało porażki, Niemcy zaczynają napadać na Rosję, rozdając bezpłatnie redakcjom gazet nowojorskich komunikaty, korespondencje i artykuły, w których starają się źle uspołobić społeczeństwo przeciw Rosji.

BULGARSKA MOWA TRONOWA.

Sofia 15/28 (P. A. T.) Prezydent Rady ministrów utworzył sesję „sobrania” i odczytał w imieniu króla mowę tronową. W mowie wyrażano między innymi, że po roku wyczerpującej walki, znoszonej z poświęceniem, naród bułgarski i rząd mój dołożyli wszystkich starań, aby zabił rany niedawnej przeszłości, odnowić siły narodowe i stworzyć nowe źródła rozwoju kraju. Jednakże nasza wspólna pokojowa działalność przerwana została przez wybuch największej i najstraszniejszej wojny, jaką zna historia.

Wobec walki wielkich narodów europejskich, rząd mój zdecydował, że jego obowiązek wobec narodu bułgarskiego i jego przyszłych losów nakładają zobowiązanie ogłoszenia neutralności Bułgarii i zachowania tej neutralności w dokładnej zgodzie z wymaganiami ustaw międzynarodowych i interesami naszego kraju. Dzięki takiemu stanowisku rządowi udało się zachować przyjazne stosunki ze wszystkimi wielkimi mocarstwami i nadać naszym stosunkom do prawie wszystkich sąsiadujących z Bułgarią państw odcień wielkiego wzajemnego zaufania, tak

koniecznego po zeszłorocznym kryzysie w chwili wypadków, które spadły na całą Europę.

W JAPONII.

Pekin 16/29 (P. A. T.) Z powodu budowania przez Japończyków lekkich kolei żelaznych z Liñkou do Kintou rząd chiński założył ponownie protest.

Tokio 16/29 (P. A. T.) Wobec decyzji rządu co do wniesienia do budżetu na rok 1915 wydatku na powiększenie floty, premier ministrów oświadczył deputatom, że aczkolwiek przyjaźń Japonii z Rosją jest zapewniona, to jednak dla podtrzymania całości Chin i przymierza z Anglią — Japonia musi mieć silną armię i flotę.

Z inicjatywy Hono członkowie związku japońsko-rosyjskiego zebrał na rzecz rosyjskiego Czerwonego Krzyża 16 tys. jen.

Paryż, 16/29 (P. A. T.) „Temps” donosi, że Poincare i Ribot brali udział w posiedzeniu Akademii francuskiej. Obecni ze czcią powitali prezydenta.

Londyn, 16/29 (P. A. T.) Książę Ludwik Battenberg usunął się ze stanowiska pierwszego lorda admiralicji.

Maku 17/30 (P. A. T.) Wszyscy rosyjscy członkowie komisji granicznej turecko-perskiej po ukończeniu prac, szczęśliwie przybyli do Maku.

Homel 16/29 (P. A. T.) Przeszedł tędy cały pociąg z niemieckimi działami, zabranami pod Warszawą.

Piotrogród 16/29 (P. A. T.) Rada ministrów uchwaliała udzielić pożyczki Warszawskiemu Towarzystwu Opieki nad dziećmi w wysokości 15 tys. rubli wskutek wielkiego napływu dzieci, potrzebujących opieki w czasie wojny.

Czas odnowić przedpłatę na listopad!

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantoryze w pasażu Nikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Kronika wojenna.

DLACZEGO WOJNA POSUWA SIĘ POWOLI?

Jeden z wyższych oficerów armii angielskiej zamieszcza w dziennikach paryskich i londyńskich list otwarty, którego ustęp znamienity brzmi jak następuje:

Dlaczego posuwamy się tak powoli? Dlatego, że prowadzimy wojnę jak narody wysokiej kultury. Święty jest dla nas cel wypraw, cenna nadzieja zwycięzcy, ale droższe ponad wszystko jest życie ludzkie. Nie ryzykujemy go bezcelowo, nie rzucamy się na oślep z brawurą rozpaczy lub psychozy, lecz odpieryamy ataki i w ofenzywie atakujemy pozycje, które celowo wskazuje plan rozważnie pomyślany. Z tego powodu liczba strat żołnierzy armii koalicyjnej musi być zawsze mniejsza od ofiar niemieckich. Idziemy wolno, bardzo nawet wolno, jak na pewnych fragmentach głównej linii frontu, ale przez minimum ofiar zyskujemy maximum zwycięzcy.

Ten cywilizacyjny pierwiastek w szanowaniu siły ludzkiej, kierując naszym pochodem na wschód i gdy nadejdzie chwila, iż te wschodnie zwycięzcy sięgać będą w głąb wrogich dziedzin, nie dopuszczymy się ani jednego gwałtu i ani jednego bezcelowego niszczenia. Wojna jest wojną i krwią wojaków okupują się zwycięstwa, ale do zwycięstw tych nie potrzeba ani kropli krwi cywilnych mieszkańców na zajętych ziemiach, ani jednego przedmiotu ich dobytku, ani jednej izy kobiet i dzieci.

Wojna XX wieku musi się różnić od wojen Tamerlana i Atylli. Sławę Hunnów pozostawiamy naszym wrogom.

KAPITAŁY W STATKACH.

Okręty wojenne przeznaczone do t. zw. „płynięcia dalekiego”, oprócz odpowiednich na dłuższy okres czasu zapasów: węgla, smarów i żywności, posiadają i znaczne kapitały w złocie, mające stanowić gwarancję i dla załogi i dla państw, których wody przepływają, że byt ekspedycji jest zapewniony.

Statki, wpływające na Ocean Spokojny, miewają w gotowości do 2 milionów franków monety złotej.

Otóż statki niemieckie, które płynęły południową Amerykę zostały, jak wiadomo, zniewolone przez koczowniczo angielskie do szukania przytułku w obcych portach długo poza czas określony. Z tego powodu, po wyczerpaniu zapasów węgla i smarów, załoga zmuszona była nabywać te przedmioty za go-

towizną, oczywiście, po cenach bajecznych, a nadto, po ukończeniu terminu opłaty żołdu żalodze, wypłacić go w terminie służbowym. Kapitały te wyczerpały kasy okrętowe do tego stopnia, że dłuższy pobyt ich w portach stawał się niemożliwy. Wypłynięciu ich na pełne morze przeszkadzały czatujące koczowniczo japońskie i angielskie. Wytworzyła się więc oryginalna sytuacja, doprowadzić mogąca do poddania się statków wojennych — z głodu.

NADEŚLANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza 1. 5 (naprzeciw Sokoła).

Architekt-budowniczy

Dypl. inż. Roman Feliński

przyjmuje wszelkie prace w zakresie budownictwa i inżynierii
wchodzące ul. Dwernickiego 11. 12442

CZASU WOJNY.

BOMBA W REDAKCJI.

Jedna z bomb, rzuconych na Paryż z niemieckiego aeroplanu, spadła do lokalu paryskiej filii redakcji włoskiego dziennika „Giornale d'Italia”. Oto co o tem pisze korespondent włoskiej gazety:

— Było to koło godziny pierwszej popołudniu. Wskutek bólu gardła musiałem leżeć w łóżku. Znajdowałem się w jednym pokoju mieszkania, którego część zajmują biura redakcji.

Zaledwie zacząłem przeglądać pocztę, gdy naraz dał się słyszeć huk i cały dom zatrzęsł się tak silnie, że ja wypadłem z łóżka i znalazłem się naraz na podłodze w drugim pokoju.

Szyby wyleciały ze wszystkich okien, ciężkie sprzęty polewały się.

Kiedy pierwszy strach minął, domyśliłem się, iż do naszego lokalu rzucono bombę.

Moje przypuszczenie sprawdziło się. Cudowna terasa, na którą wychodziły wszystkie pokoje, zamieniła się w ogromną jamę, z której buchał dym i tuman pyłu. Wyszedłem do gabinetu. Tam było zupełnie spustoszenie. Okna i zwierciadła rozbite, szafy i sprzęty leżały na ziemi porozbijane na drzazgi. W ogóle cały dom wyglądał jak po trzęsieniu ziemi.

Naraz ujrzałem, że z niższych pięter bucha gęsty dym. Bomba spadła do salonu. Chciałem wyjść na terasę, ale okazało się to niemożliwym. Po drugiej stronie mego gabinetu otworzyła się istna przepaść. Część ściany domu runęła.

Wkrótce pojawiła się policja i straż ogniowa, która ugasiła pożar.

Zebrano starannie wszystkie kawałki bomby; Dowiedzieliśmy się później, że bomba była napełniona dynamitem, co tłumaczy siłę wybuchu.

PRÓBKA WSPÓLCZESNEJ POEZJI NIEMIECKIEJ.

W „Badische Landeszeitung”, w jednym z większych dzienników Karlsruhe, stolicy księstwa Badenckiego, wydrukowano następujące wiersze jakiejś „poetessy”, pod tyt. „Nienawidźcie, Niemcy”.

Oto dosłowny przekład poematu:

„O wy, Niemcy, nienawidźcie teraz!”

„Z żelazną wolą unicestwiającie miliony ludzi tej diabelskiej rasy”

„I niechaj pod obłoki, wyżej gór”

„Rosną stopy dymiących ciał i kości ludzkich”.

„O wy, Niemcy, nienawidźcie teraz!”

„Zakute w blachy pancerne nie bierzcie jeńców i każdemu wrogowi wbijajcie bagnet w serce!”

„Nie zwłóczęc róbce każdego niemym”.

„Obracajcie w pustynię kraje, które nas ze wszystkich stron otoczyły”.

Także „Gretchen” w swoim rodzaju!

POŻARY NA WYSTAWIE.

Z powodu zamknięcia wystawy księgarskiej w Lipsku warto zaznaczyć, że wkrótce po wybuchu wojny podpalone zostały na wystawie pawilony angielski, francuski i rosyjski, które też wskutek braku odpowiedniego ratunku, spłonęły doszczętnie.

„W pawilonie rosyjskim — pisze „Journal des Debats” — oprócz jedynych kolekcji druków starych i współczesnych oraz grawiur niezmiernie rzadkich, spłonęła bogata serja manuskryptów, którą organizatorzy ułożyli w ten sposób, aby mogły wykazać stosunek sztuki rosyjskiej do sztuki bizantyjskiej.

Pawilon Anglii, rysunkiem swego parku i strukturą przypominający stare parki angielskie, zawierał bardzo cenne serje starych druków. Rozległe witryny zawierały manuskrypty, pochodzące bądź z „księgarni króla”, bądź z wielkich bibliotek uniwersyteckich. Gwóździem kolekcji angielskiej były dwie kolekcje, których zgromadzenie wymagało wielkiego wysiłku: jedna z wielkich sal przedstawiała w porządku chronologicznym wszystkie edycje Szekspira i grawiury, wykonane w wiekach XVII, XVIII i XIX, ilustrujące dzieła wielkiego dramaturga angielskiego. Większość tych okazów była pożyczona przez osoby prywatne. W innej sali zgromadzono opisy podróży, dokonanych przez odkrywców, od XVII wieku aż do

naszych czasów, ilustrowane i zaopatrzone w karty geograficzne.

Francja wysłała względnie obroną ręką, wysłała bowiem do Lipska nieznaczny liczbę cennych manuskryptów i starych ksiąg. Natomiast urządzenie pawilonu francuskiego, wszystkie inne przewyższyło świetnością. Wśród wielu cennych bibliotek oraz mebli wyróżniały się pięknością gobeliny, reprodukcje Rafaela: „Szkoła ateńska” i „Pożar Borga”.

Czem się szczyca?

„Times” przytacza niektóre cytaty z dawnych roczników swego pisma, nawiązując do nich porównania z dołą obecną.

W numerze z dn. 26 września 1814 r. „Times” pisał:

„Od Towarzystwa opieki nad cudzoziemcami, znajdującymi się na wygnaniu i potrzebującymi wsparcia, zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w City, 6 października, w południe”.

Sto lat temu Anglicy dawali u siebie schronienie ofiarom wojny, rozgrywanej się na kontynencie. Teraz w Anglii znajdują schronienie zbiegowie belgijscy. Historia się powtarza.

W numerze „Timesa” z dn. 5-go października 1870 r., artykuł wstępny wyraża zadowolenie z powodu, że słynna katedra strasburska nie doznała uszkodzeń podczas bombardowania miasta. Wyraża przytem zdziwienie, że w okęgach fortyfikacyjnych znajdują się gmachy, księgozbiory i mieszkają tysiące ludzi nie walczących. Twierdze powinny być izolowane od miast otwartych. Jeżeli Metz i Strasburg będą zniszczone przez ogień artyleryjski, Francja, rzecz prosta, będzie oplakiwała te zdarzenia, lecz będą one miały ten dodatni wynik, że ani Strasburg, ani Metz, nie będą w przyszłości podlegały katastrofom, towarzyszącym oblężeniu.

W „Timesie” z dn. 8 października 1870 r., były wydrukowane następujące komunikaty:

Z Wersalu donoszą, że zwołanie zebrania prawodawczego nie napotka przeszkód ze strony władz pruskich.

Z Berlina donoszą, że pod Paryżem rozstrzelano dwu Francuzów, którzy przecięli tam druty telegraficzne.

Niemcy twierdzą, że bomby ich 10-calowych dział, ustanowionych na wyżynach „Ville Juit”, będą groźne nie tylko fortom, lecz i całemu Paryżowi.

Oblężenie Paryża rozpocznie się wtedy, gdy przybędzie cała oblężnicza artylerja”.

Tak więc w r. 1870 niemiecka artylerja chwyciła się 10-calowymi działami, w r. 1914 — 42 centymetrowymi!

Przegląd prasy.

„Wypelzły gady”.

Warszawa przeczyła dni krytycznej. Spojrzała oko w oko nieszczęściu. Mętne jednostki chciały mącić narodową kadź i zdeorganizować życie narodu. Z tego powodu warszawska „Gazeta Poranna” pomieściła pod powyższym tytułem szereg uwag, które poniżej przytaczamy:

„Ciężkie chwile, jakie przeżywamy obecnie, nakładają na nas obowiązki tak poważne, że mimowoli rodzi się pytanie czy im podolamy. Bliskość terenu wielkiej doniosłości wydarzeń wojennych wyprowadza nasz system nerwowy z równowagi. Chwilami tracimy poczucie odpowiedzialności za brak, koniecznego obecnie, męskiego spokoju.

„Męski spokój i odważne spoglądanie w przyszłość, to kardynalne warunki pomyślnego przetrwania. A przetrwać musimy nie osłabieni i nie zdeorganizowani.

„Wrogowie nasi czcują na każdą sposobność, aby zdeorganizować życie nasze. Szerzą oni panikę rozsiewając wieści zawczasu obmyślane na wywołanie popłochu. Imponuje im nasz spokój — imponuje im nasza męska postawa; chcą go złamać za wszelką bądź cenę. Każdy sposób jest dla nich dobry, każdego się chwytają, bo nawet najpodlejszy jest dla nich godziwy.

„Wypelzły gady... Oto wśród tłumów zebranych, zupełnie niepotrzebnie, na ulicach miasta jest puszczone pogłoska, że X lub Z jest osobistością podejrzana, przekupiona przez Niemców. Tłum reaguje nienawiścią i bezkrytycznie szerzy taką wieść. Nie stać go na krytyczne pojmowanie sprawy, bo tłum rządzi się tylko wrażeniem odruchowym. Często tłum nawet nie wie, kto jest owa osobistość, której nazwisko z nienawiścią powtarza. Dość, że mu takie nazwisko podszeptano.

„A pogłoska taka, ohydna swa potwornością, obiega miasto kalając nazwiska ludzi poważnych i rasużonych sprawie narodowej lub społecznej.

„Wypelzły gady na ulice i w tak poniżający sposób załatwiają swe rachunki osobiste. Jest to obliczane na to, że tłum zareaguje czynem i wywoła ekscesy.

„Ile podłości mieści się w tego rodzaju insynuacjach szerzonych przez jednostki, którym zależy na wywołaniu paniki wśród mieszkańców naszego miasta, ile w tem jest zamiarów zbrodniczych, ile jest wreszcie przebiegłości prowokatorskiej...”

„Życie wielkomięskie wre gorączkowo, a na tej gorączce życia wrogowie opierają swe rachuby.

Pastwa ich stają się umysły słabe, wytracone z równowagi, pozbawione krytycyzmu. Wrog nasz chce być w szeregi nasze wnieśli popłoch i podejrzliwość. Odeprzyjmy jego zakusy. Nie wiermy owym „pewnym wiadomościom” zawierającym insynuacje, nie wiermy owym „sprawdzonym pogłoskom” i sami ich nie rozszerzamy. Ciekawość nasza trzymajmy na uwięzi i precz od siebie odpędzajmy szerzycieli paniki. Tam gdzie tylko możemy przeciwdziałajmy szerzeniu insynuacji — bo jest to nasz obowiązek. — Wszelkie insynuacje prowadzą do zdeorganizowania szeregów naszych — nie dopuszczajmy do szerzenia ich. Stawmy im mocne tamy ze swego spokoju.

„Dla wypełnienia swego obowiązku obywatelskiego sil nam musi starczyć — i miejmy nadzieję, że nam starczy. Idziemy w przyszłość jaśniejszą, dla niej ponosimy ofiary z krwi i mienia, przeto stałmy ramię przy ramieniu i całą potęgą przeciwdziałajmy próbom zdeorganizowania naszego życia.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 28 października b. r.

| Godzina (Czas lwowski) | Ciśnienie w mm. | Temperatura C. | Wiatr | Opad w 24 g. (w 2 mm.) | Temperatura | |
|------------------------------|--------------------|-------------------|-------|------------------------------|---------------|---------------|
| | | | | | na- wyższa | na- niższa |
| 7 rano | 730.99 | 4.4 | 0 | 0.0 | 7.6 | 4.0 |
| 2 popoł. | 731.21 | 7.6 | NE1 | | | |
| 9 wiecz. | 731.53 | 6.8 | E3 | | | |

Uwaga: Rano silna mgła następnie pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

— W Bazylice archikatedralnej ob. lać. w uroczystość Wszystkich Świętych dnia 1 listopada br. odprawi JE. ksiądz arcybiskup Bilezewski pontyfikalną mszę o godzinie 10 (czas piotrog. 11), popołudniu zaś o godz. 4.30 (czas piotrog. 5.30) żałobne nieszpory za dusze wszystkich zmarłych i procesją z czterema stacjami. Dnia 2 listopada w Dzień Zaduszny o godz. 8 (czas piotrog. 9) po odśpiewaniu modłów zaumarłych pontyfikalną mszę, a ko kazaniu żałobną procesję z modlitwami za umarłych. Dnia 3 listopada o godz. 8 (czas piotrog. 9) mszę za zmarłych XX. arcybiskupów i duchowieństwo archidiecezji.

— Przed zaduszkami. Z powodu wczorajszego komunikatu Tow. św. Wincentego a Paulo otrzymujemy z miasta uwagi następujące:

„Rokrocznie nawołuje prasa i towarzystwa dobroczynności do zachowania rozumnej równowagi w obchodzeniu święta umarłych. Dużo się pod wpływem tych uwag zmieniło w latach ostatnich — zniknęły pogańskie wystawy na grobach. Powszechnie zapanował skromny krzyż o 4 lampkach, z którego cały dochód służył na rzecz najuboższych. Ten sposób uczczenia pamięci drogiej zmarłych najstosowniej zestrzajał się z powagą dnia zadusznego. Rok bieżący tak brzemienne ciężki i żałobny dla każdego, może nie da sposobności niejednemu na zakupno krzyża, bo czasy są wyjątkowo srogie. Dlatego apel Tow. św. Wincentego spotkał się z należnym uznaniem: Cicha modlitwa w kościele i przy grobach najdroższych, a darem dla uspokojenia, choć częściowego, nędzy najlepiej uczymy pamięć zmarłych.

„I musimy pamiętać, że wszelkie oświetlanie grobów, to tylko tusty zysk dla potężnych fabrykantów niemieckich. Dziś na taką rzecz żadną miarą nie wolno nam sobie pozwolić!”

— Jeńcy. Wczoraj przyprowadzono znowu znaczne partie rannych i jeńców austriackich. Pomiedzy jeńcami był także znany w szerokiej kołach lwowskich sędzia i krytyk muzyczny p. Edmund Walter.

— Kuchnia nauczycielska przy ul. Mochnackiego 1. 32 wydaje dziennie do 300 obiadów. Lokal kuchni i sal jadalnych znajduje się w internacie św. Józefa, gdzie pewna ilość zamiejscowego nauczycielstwa znalazła również mieszkanie. Dzięki ofiarności przydium miasta a również darów prywatnych, kuchnia ta coraz bardziej się rozwija. Zarząd oprócz obiadów bezpłatnych wydaje obiady płatne po 30 h. na miejscu i do menażek. Zgłoszenia przyjmuje codziennie zarząd kuchni od 12-1 ul. Mochnackiego 32.

— O kilim. W czasie, kiedy wojska austriackie opuszczały Lwów, a ludność ogarnęła paniką — z restauracji II kl. na dworcu głównym zaginali duży kilim artystycznej roboty, przedstawiający górali na tle gór (Sabała pod Giewontem); kilim był 3.5 m. długi a 2 m. szeroki. Ktokolwiekby co wiedział o owym kilimie, raczy łaskawie donieść o tem właścicielowi fabryki kilimów „Giewont” (ul. Orzechowa 5).

— Omal nie wypadek. Onegdaj w południe jeden z samochodów pocztowych, jadąc w szalonym pedzie z ul. Żółkiewskiej na plac Krakowski, tak nieumiejętnie był kierowany przez szofera, że zamiast na prawo, wjechał na chodnik a że przytem nie dawał wcale sygnału, o mały włos nie uśmiercił paru przechodniów, między nimi jednego z członków naszej redakcji. Niestety, automobil takiego mający szofera, nie miał żadnego numeru, więc uszedł odpowiedzialności.

— Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się za rogatką Łyczakowską. Oto ludzie w braku opału rzucili się na cudzą szopę, którą rozbiłali tak nieumiejętnie, że belka padła na głowę 80-letniej staruszki nieznanej nazwiska i zabiła ją na miejscu.

Jak później stwierdzono, nieszczęśliwa nazywała się Józefa Rozumielowicz, zam. ul. Łyczakowska 60. Zwłoki jej zabrano do zakładu medycyny sądowej.

— Za kupcami rzemieślnicy. Za niesumiennymi kupcami, którzy ni stąd ni zowąd podnieśli cenę niektórych artykułów, idą obecnie rzemieślnicy. Oto doniesiono policji, że szewe K. z ul. Szymona kazał sobie zapłacić za zelówki do bucików 6 kor. Ładnej ceny ów majster zażądałby za nowe buciki.

— Na co im drzewo? W ostatnich dniach ścinanie drzew w parkach i okolicznych lasach doszło wprost do potwornych rozmiarów. Ludzie, widząc, że im to uchodzi bezkarnie, kradli drzewo nie tylko do codziennego użytku, ale robili zapasy, a często prowadzili handel niem, każąc sobie płacić za małą wiązkę 2 kor. Byli i tacy, co prowadzili handel „en gros”, jak murarz Stanisław Baturczak, który drzewo z lasów ormiańskich za rogatką Łyczakowską, przeważnie młodniki, sprzedawał furami. Wczoraj wreszcie handel ten ustał, bo milicja miejska aresztowała handlarzy a drzewo skonfiskowała. Błażeja Łysaka schwymano w chwili, gdy w parku koło szkoły Kadeckiej wyciął kilka młodych grabów; spółka zaś Josef Birn i Leon Hagler wiozła ul. Akademicką kilka młodych dąbżaków, ściętych na Persenkówce. Doniesiono również policji, że na ul. Piłarów handel drzewem kradzieżem kwitnie na wielką skalę.

— Niema jak zadowolony ojciec. Bazyli Białuk, uczeń VIII kl. gimn., pozostający bez środków do życia, przyjął lekcje u rzeźnika Michała Wojciechowskiego, ul. Torosiewicza 1. 5, ucząc synalka jego „za wikt i mieszkanie”. Ponieważ synalek broił, Białuk poskarżył się ojcu, ten jednak zły, że ktoś śmiał coś zarzucić jego synalkowi, wpadł w taką pasję, że najpierw chciał obić nauczyciela, a zadowolony się tem, że biednego studenta wyrzucił po godz. 9 w. za bramę. Biedak nie mając gdzie przemocować, prosił, aby go umieszczono w aresztach miejskich. Wypadek ten zapewne poprawi synalka.

— Przecież coś zwróciła. Ludwika Buczyńska, litując się nad służącą bez zajęcia Marią Kunaszówną, przyjęła ją do swego mieszkania. Po jakimś czasie Kunaszówna ułotniła się wraz z książeczką Buczyńskiej na 200 kor. i 160 kor. gotówką. Wprawdzie na drugi dzień porzuciła książeczkę w sieni domu, ale gotówka przepadła.

— Skutki sypania poza domem. Jadwiga Ostrowska, zam. na Kosterówce, bojąc się spać w domu, udawała się na nocleg do swej sąsiadki. Z bojaźni jej skorzystali złodzieje i okradli doszczętnie jej mieszkanie, wyrządzając szkodę na 2000 kor.

— Galicyjski akcyjny Bank kupiecki, Lwów, ul. Kopernika 3 przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący w koronach i rublach i oprocentowuje takowe od dnia złożenia. LOMBARDUJE książeczki wkładkowe i Listy zastawne instytucji krajowych. 12502

Z geografii Królestwa.

KOŃSKIE.

Końskie, miasto powiatowe w gub. radomskiej, w okolicy lesistej, w odległości 55 wiorst od Piotrkowa na wschód, 43 w. od Kielc na północ; stacja linii kolejowej od Koluszek do Ostrowca, na skrzyżowaniu czterech dróg bitych.

Jestto osada bardzo starożytna i gniazdo niegdyś znakomitej i możnej rodziny Odrowążów, którzy już w XII w. pisali się „Comes de Kōnskie”. Na początku XIII w. Końskie przeszło do rodziny Małachowskich, z których Jan, kanclerz wielki koronny wyniósł osadę na miasto na mocy przywileju króla Augusta III w r. 1748, potwierdzonego przez Stanisława Augusta w r. 1786. Kościół parafialny św. Mikołaja jest zabytkiem gotyckiej architektury w Polsce z czasów tak odległych, że sięgają prawie początków wiary chrześcijańskiej u nas; jak głosi wypukły napis gotycki nad drzwiami bocznymi, kościół ten był odnawiany w r. 1120, kiedy był zaś założony, niema żadnej wiadomości.

Miasto liczy kilka tysięcy ludności, w znacznej części żydowskiej, posiada skwer w samym środku, a prócz tego przylega do niego wspaniały park, należący do właścicieli dóbr Końskie hr. Tarnowskich, w którym spotkać można wiele rzeczy wyrobionych z kamienia a świadczących o świetnej przeszłości tego majątku. Miasto prawie całe wybrukowane, utrzymane dość czysto, z powodu jednak złego położenia i natury gruntu, jest miejscowością niezdrówą; niema dobrej wody, a czasami nawet bywa,

jej brak, gdyż studnie są zasilane tylko wodą zaszkorną; mieszczenia wogólności zimne i wilgotne a piwnice na wiosnę zalewane bywają wodą.

Mieszkańcy katolicy przeważnie trudnią się rzemiosłem, żydzi handlem, po części rzemiosłem; zdawien dawna Końskie słynęło z wyrobu bryczek i powozów, przemysł ten dotąd istnieje w znacznych rozmiarach; w samym mieście jest kilka zakładów przemysłowych. W dobrach hr. Tarnowskich, składających się z 9 folwarków, istnieją fabryki żelaza, piece wielkie, fryszerki, gorzelnia, browar, piarnia, garbarnia, cegielnia, piłny wodne, tartaki itd. Są też bogate dosyć pokłady rudy żelaznej, wapna, piaskowa budowlanego i na kamienie młyńskie, torfu oraz trochę węgla brunatnego.

Zboże i żelazo są przedmiotem dość ożywionego handlu; jarmarków jednak wcale tu niema, są tylko targi tygodniowe.

Powiat konecki albo konecki (tak uformowano zdawien dawna przymiotnik od Końskie) graniczy od północy i wschodu z pow. opoczeńskim i radomskim, od południa z kieleckim i włoszczowskim, od zachodu z nowo-radomskim, piotrkowskim i opoczeńskim. Powierzchnia powiatu przedstawia falisto szeregunkę się wyniosłości, które w części południowej przybierają coraz większe rozmiary i nadają okolicy charakter górski. Zarówno układ falisty jak i obfitość lasów sprzyjają wytwarzaniu się wielu rzek i strumieni.

Główną rzeką, przerywającą powiat w kierunku od wschodu ku zachodowi jest Czarna, dostarczająca siły popędowej wielu zakładom przemysłowym w Niekłaniu, Stąporkowie, Rudzie Malenieckiej, Małachowie itd. Czarna pod Niewierszynie wpada do Pilicy, która stanowi zachodnią granicę powiatu na przestrzeni około 40 wiorst. W obrębie powiatu koneckiego biorą początek trzy większe rzeki a mianowicie: Drzewiczka, Radomka i Kamienna. Ta ostatnia płynie równolegle z południową granicą powiatu i już w Bliżynie i Bzinie spełniać zaczyna funkcje motoru fabrycznego, który obsługuje następnie wiele zakładów pow. opatowskiego.

W obrębie powiatu są jeszcze miasta Przedbórz nad Pilicą i Szydłowice na granicy z pow. radomskim.

Bolesław Prus.

Skarabeusze.

III.

Jego dostojność Herhor natychmiast polecił swemu adiutantowi, który nosił topór, objąć dowództwo straży przedniej w mieście Eunany. Potem wysłał rozkaz, ażeby maszyny wojenne do rzucania wielkich kamieni zjechały z szosy ku wawozowi, a żołnierze greccy aby ułatwiali im przejście w miejscach trudnych. Wszystkie zaś wozy i lektyki oficerów świąty miały ruszyć na końcu.

Kiedy Herhor wydawał rozkazy, adiutant, noszący wachlarz, zbliżywszy się do pisarza Pentuer, szepnął:

— Chyba już nigdy nie będzie można jeździć tą szosą...

— Dlaczego? — odparł młody kapłan. — Ale skoro dwa święte żuki przeszły nam drogę, nie wypada iść nią dalej. Mogłoby się zdarzyć nieszczęście.

— Już i tak jest nieszczęście. Albo nie uważałeś, że książę Ramzes rozgniewał się na ministra? A nasz pan nie należy do tych, którzy zapominają...

— Nie książę na naszego pana, ale nasz pan na księcia obraził się i zgromił go — odrzekł Pentuer. — I dobrze zrobił. Bo młodemu księciu już dziś wydaje się, że będzie drugim Menesem...

— Chyba Ramzesem Wielkim?... — wtrącił adiutant.

— Ramzes Wielki słuchał bogów, za co we wszystkich świątyniach ma chlubne napisy. Ale Menes, pierwszy faraon Egiptu, był burzycielem porządku i tylko ojcowskiej łagodności kapłanów zawdzięcza, że jego imię jest wspominane... Chociaż nie dałbym jednego utena miedzi, że mój Menes nie istnieje.

— Mój Pentuerze — mówił adiutant — jesteś mędrcom, więc rozumiesz, że nam wszystko jedno, czy mamy dziesięciu panów, czy jedenastu...

— Ale ludowi nie wszystko jedno, czy ma wydobywać co rok górę złota dla kapłanów, czy dwie góry złota: dla kapłanów i dla faraona — odpowiedział Pentuer, i oczy mu błysnęły.

— Rozmyślasz o niebezpiecznych sprawach — szepnął adiutant.

— A ileż to razy ty sam gorszyłeś się zbytkami dworu faraona i nomarchów?... — spytał zdziwiony kapłan.

— Cicho... cicho!... jeszcze będziemy mówili o tych rzeczach, ale nie teraz.

Pomimo piasku maszyny wojenne, do których przyprężono po dwa woły, szybciej toczyły się po pustyni, aniżeli po szosie. Przy pierwszej z nich szedł Eunana, zakłopotany i rozmyślający nad tem: dlaczego minister pozbawił go dowództwa przedniej straży? Czy chcą mu powierzyć jakieś wyższe stanowisko?

Wyglądając tedy nowej kariery, a może dla zagłuszenia obaw, które młotały jego sercem, pochwylił drag i, gdzie był głębszy piasek, podpierał balistę, albo krzykiem zachęcał Greków. Ci jednak mało na niego zwracali uwagi.

Już dobre pół godziny orszak posuwał się krętym wawozem, o ścianach nagich i spadzistych, gdy straż przednia znowu zatrzymała się. W tem miejscu znajdował się inny wawóz, poprzeczny, środkiem którego ciągnął się dość szeroki kanał.

Goniec, wysłany do ministra, z wiadomością o przeszkodzie, przywiózł polecenie, ażeby kanał natchmiast zasypać.

Około setki żołnierzy greckich z oskardami i łopatami rzuciło się do roboty. Jedni odrabowali kamienie ze skał, inni wrzucali je do rowu i przysypywali piaskiem.

W tem, z głębi wawozu, wyszedł człowiek z motyką, mającą formę bocianiej szyi z dziobem. Był to chłop egipski, stary, zupełnie nagi. Przez chwilę, z najwyższym zdumieniem patrzył na robotę żołnierzy, nagle skoczył między nich, wołając:

— Co wy dokazujecie, poganie, przecież to kanał?...

— A ty jak śmiesz złorzeczyć wojownikom jego świątobliwości? — zapytał go, już obecny w tem miejscu, Eunana.

— Widzę, że musisz być wielkim i Egipcjaninem — odparł chłop, — więc odpowiem ci, że ten kanał należy do potężnego pana: jest on ekonomem u pisarza przy takim, co nosi wachlarz jego dostojności nomarchy Memfisu. Baczcie więc, ażeby was nieszczęście nie spotkało!...

— Róbcie swoje — rzekł protekcyjnym tonem Eunana do żołnierzy greckich, którzy zaczęli przypatrywać się chłopu.

Nie rozumieł jego mowy, ale zastanowił ich ton. — Oni wciąż zasypują!... — mówił chłop z rosnącym przerażeniem. — Biada wam, psuhaty! — zawołał, rzucając się na jednego z motyka.

Greki wyrwali motykę, uderzył chłop w zęby, aż krew wystąpiła mu na usta. A potem znowu zabrał się do sypania piasku.

Oszotomiony ciosem chłop stracił odwagę i zaczął błagać:

— Panie — mówił, — aże ten kanał ja sam kopałem przez dziesięć lat, nocami i w święta! Nasz pan obiecał, że jeżeli uda mi się przeprowadzić wodę do tej dolinki, zrobi mnie na niej parobkiem, odstąpi piątą część zbiorów i da wolność... słyszycie?... Wolność mnie i trojgu dzieciom!... o bogowie!...

Wzniósł ręce i znow zwrócił się do Eunany:

— Oni mnie nie rozumieją ci zamorscy brodacze, potomstwo psów, bracia Fenicjan i Żydów! Ale ty, panie, wysłuchasz mnie... Od dziesięciu lat, kiedy inni szli na jarmark, albo na tańce, albo na święta procesję, ja wykradałem się w ten niegościnny wawóz. Nie chodziłem na grób matki mojej, tylko kopał; zapomniałem o zmarłych, ażeby moim dzieciom i sobie choć na jeden dzień przed śmiercią dać wolność i ziemię... Wy bądźcie moimi świadkami, o bogowie, ile razy zaskoczyła mnie tutaj noc!... ile ja tu razy słyszałem płaczliwe głosy hyen i widziałem zielone oczy wilków! Ale nie uciekał, bo dokądże-bym nieszczęsny uciekł, gdy na każdej ścieżce czyhał strach, a w tym kanale wolność trzymała mnie za nogi?... Razu jednego, tam, za tym załomem, wyszedł na mnie lew, faraon wszystkich zwierząt. Motyka wypadła mi z ręki. Więc ukląknłem przed nim i rzekłem te słowa, jak mnie widzicie: „Panie! czyliż raczybyś mnie zjeść?... jestem przecież tylko niewolnikiem!“ Lew drapieżca ulitował się nademną; omijał mnie wilk; nawet zdradzieckie nietoperze oszczędzały biedną moją głowę, a ty, Egipcjaninie...

Chłop umilkł; spostrzegł zbliżający się orszak ministra, Herhora. Po wachlarzu poznał, że musi to być ktoś wielki, a po skórze pantery, że kapłan. Pobiegł więc ku niemu, ukląkł i uderzył głową o piasek.

— Czego chcesz, człowieku? — zapytał dostojnik.

— Światło słoneczne, wysłuchaj mnie! — zawołał chłop. — Oby nie było jęków w twojej komnacie i nieszczęście oby nie szło za toba! Oby twoje czyny nie załamały się i oby cię prad nie porwał, gdy będziesz płynął Nilem na drugi brzeg...

— Pytam, czego chcesz? — powtórzył minister.

— Dobry panie — powiedział chłop — przewodniku bez kaprysów, który zwyciężasz fałsz, a stwarzasz prawdę... który jesteś ojcem biedaka, mężem wdowy, szatą niemającego matki... Pozwól, abym miał sposobność rozgłaszać imię twoje, jako prawo w kraju... Przyjdź do słowa ust moich... Słuchaj i zrób sprawiedliwość, najszlachetniejszy ze szlachetnych.

— On chce, ażeby nie zasypywano tego rowu — odezwał się Eunana.

Minister wzruszył ramionami i posunął się w stronę kanału, przez który rzucono kładkę. Wówczas zrozpaczony chłop pochwylił go za nogi.

— Precz z „tem!“... — krzyknął jego dostojność, cofnawszy się, jak przed ukazaniem żmii.

Pisarz Pentuer odwrócił głowę; jego chuda twarz miała barwę szarą. Ale Eunana schwylił i ścisnął chłopca za kark, a nie mogąc oderwać go od nóg ministra, wezwał żołnierzy. Po chwili, jego dostojność, oswojony, przeszedł na drugą stronę rowu, a żołnierze prawie w powietrzu odnieśli chłopca na koniec maszerującego oddziału. Dali mu kilka-

dziesiąt kulaków, a zawsze zbrojni w trzciny podoficerowie odliczyli mu kilkadziesiąt kijów i nareszcie rzucili u wejścia do wawozu.

Zbiły, pokrwawiony, a nadewszystko przestraszony nędzarz chwilę posiedział na piasku, przetarł oczy i nagle zerwawszy się zaczął uciekać w stronę gościńca, jęcząc:

— Pochłoń mnie, ziemiolo!... Przeklęty dzień, w którym ujrzałem światło, i noc, w której powiedział: „Narodził się człowiek!“... W płaszczu sprawiedliwości niema nawet skrawka dla niewolników... I sami bogowie nie spojrzą na taki twór, który ma ręce do pracy, głębię tylko do płaczu, a grzbięt do kijów... O śmierci, zetrzyj moje ciało na popiół, ażebym jeszcze i tam, na polach Osirisa, po raz drugi nie urodził się niewolnikiem!...

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50).

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychoowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadawających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia. Zaopłacone w znak adresowy (szyfry), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znane, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Jeune française donne leçons théorie et conversation Studio Słowo Polskie. a12465

Dyplomowana nauczycielka uczy języka i literatury niemieckiej. Zgłoszenia do Słowa „B. B.“ a12505

Uniwersytecista rosyjski wyucza w jednym miesiącu języka rosyjskiego, pisowni, wygotowuje podania do wszystkich władz sądow. ul. Nowy Świat nr. 4 parter prawy, róg Potockiego. a12506

WOLNE POSADY.

Galicyjskie biuro Kopernika 22, telefon 1355, poszukuje panny biurowe, kasjerki z kaucją 200, sklepowe, kucharzki restauracyjne, kawiarki, portjera, bietera, gardero biarza. a1250

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkanie darmo otrzyma starsza, inteligentna pani Zgłoszenia do Administr. Słowa Pols. pod A. R. a12487

2 pokoje z kuchnią, parter, ofisyna. Piekarska 16 zaraz do wynajęcia. a12469

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Drzewo opałowe bukowe sągami z odstawa do domu we Lwowie zaniawiać można przy ul. Kochanowskiego 77 parter na lewo od 10 do 12 przedpołudniem. a12500

Maszyny do szycia sprzedaje kompletne, zamienia reperuje, wypożycza oraz kupuje Nowaki, mechanik, Lwów Gródecka 61. a12492

Teraz najlepsza pora do sadzenia! Kraj, Szkoła ogrodnicza w Wólce Kapitańskiej (za rogatką Zamarstynowską) sprzedaje po niskich cenach urzeczka owocowe pienne i karłowe, róże krzaczaste, rośliny i kwiaty w wazonach. a12471

Wieniec i wianki zadusze w sklepie Ligi Pomocy Przemysłowej, Lwów, Pańska 11. a12509

Fortepian krótki z ładnym tonem, sprzedam za 230 koron. Rynek 41 i p. Wojnarowicz. a12515

ZGUBIONO—ZNALEZIONO.

28 wieczorem z Techniki przez ul. Zacharjewicza na ul. Karpińskiego 15 został zgubiony złoty zegarek z monogramem E. W. Uczelwy znalazca zechce odnieść ul. Karpińskiego 15, Wilczyńska, II piętro. a12494

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Położna Pichler, z 20 letnią praktyką, przyjmuje Panię na czas słabości, dyskretna, zapewniona. Pokoje osobne. Leona Sapiehy 28, Lwów. a12507

Właściciel dobr i lasów

na linii kolejowej Podwoleczysk - Brody Lwów prosimy o podanie ofert na drzewo, zboże, owaraki, ziemniaki i inne produkty. — „COMMERCIUM-DROTEUM“ we Lwowie ul. Leona Sapiehy 34 i Gmach Państwa Skole. 12475

NAJLEPSZE
MIESZANKI KAWY PALONEJ
O WYBORNYM SMAKU
POLECA HANDEL
HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we LWOWIE ul. TEATRALNA 3